Nr. 257. Dnia 16 Listopada. Piątek. 4 (16) Listopada. 1888 r. Rok V.

PRENUMERATA:
w Łodzi:
Rocznie . . . . . rs. 6
Półrocznie . . . . . „ 3
Kwartalnie . . . . . „ 1 k. 50
Miesięcznie . . . . . — „ 50
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wraz ze częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 8 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.
Dziś: Edmunda B.
Jutro: Salomei P.
Wschód słońca o godz. 5 min. 14. Zachód o godz. 6 min. 45.
Długość dnia godz. 13 min. 31. Ubyło dnia godz. 2 min. 58

Biuro Redakcyi i Administracyi
Ulica Pasaż Meyera N 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Spostrzeżenia przybysza o Łodzi.

—

Teatr Victoria.

IV.

Skromnie i dyskretnie usunął się ów przybytek Muzy na podwórze hotelowe, jakby widokiem swym bał się naprzykrzać łodzianom — i tylko różnokolorowe afisze, figurujące od ulicy, przypominają przechodniom, że „wchodzący tutaj tracą... spleen i zły humor."

Ze skromnego perystylu dwoje drzwi prowadzi do sali przeznaczonej dla widzów: sala niewielka, okolona lożami, które rozparły się dumnie na parterze i na pierwszem piętrze, sprawia miłe i dodatnie wrażenie, przenoszące widza z dusznej atmosfery spraw życiowych na te wyżyny, do których myśl prozaiczna sięgnąć nie zdoła... Scenka dosyć spora nadaje się śmiało do grywania komedyj i dramatów o szerszym nawet zakroju bez szkody dla artystów i widzów.

Czerwony kolor obić ścian teatralnych wraz z przyjemnem łagodnem oświetleniem gazowem składają się na całość, pozostawiającą bardzo mało do życzenia.

Widzowie czują się w teatrzyku tym tak, jakby miejsce to nie było przybytkiem muzy, ale salonem, w którym liczniejsze zebrało się towarzystwo.

Rzędy krzeseł, przedzielone w dwu miejscach (tak, iż właściwie w każdym szeregu stoją trzy rzędy krzeseł), przedstawiają niemałą wygodę dla chcących przejść do foyer podczas antraktu, bez zbytecznego „deranżowania" sąsiadów, a w razie popłochu dają rękojmię prędszego opuszczenia sali.

Moglibyśmy zarzucić tylko zupełny brak wentylacyi, co w razie przepełnienia teatru publicznością i wobec silnego ogrzania pieców, stwarza atmosferę duszną i nieprzyjemną. Dalej wadliwem jest ustawienie krzeseł na jednym poziomie, skutkiem czego widzowie siedzący w pierwszych rzędach zasłaniają scenę tym, których los ulokował nieco dalej. Sądzimy, że ustawienie krzeseł na pomostach drewnianych (w liczbie dwu, trzech) z należytym zabezpieczeniem spadków przy przejściu od potknięcia, niedogodności tej zaradziłoby skutecznie; wreszcie domagającem się koniecznej zmiany jest urządzenie kontramarkarni. Przy obecnym bowiem systemie wychodzący z teatru, nie są pewni, czy zamiast nowego dobrze wywatowanego palta nie dostaną w zamian haweloku podszytego — powietrzem.

W przybytku tym na stałe osiadła trupa pana Ł. Kościeleckiego. Liczna drużyna, pod dzielnem jego przewodnictwem wywiązuje się jak dotąd (miejmy nadzieję, że będzie tak zawsze) z pięknego swego zadania niemal bez zarzutu. Szczególniej komedya posiada tak dzielnych przedstawicieli płci obojej, że Łódź pod tym względem, pomijając naturalnie Warszawę, niezaprzeczenie dzierży berło hegemonii pośród innych miast w Królestwie. Z wystawionych do tej pory sztuk, najlepsze pole do popisu dała artystom komedya Paillerona: „Świat nudów," w której zgodne i harmonijne *ensemble* porwać mogło nawet bardzo wybredných bywalców teatru Rozmaitości w Warszawie. Zarzuciłby można chyba niektórym artystom zbyteczne opóźnianie się w misternie prowadzonych dyalogach, artyści role swe dobrze umieją na pamięć, sądziłbym przeto, że sufler mógłby głos swój cokolwiek przytłumić, co odrywa uwagę widza i odbiera mu temsamem ogromną dozę tak koniecznego w takich razach — złudzenia...

Panowie Winkler i Feldman, szczególniej gdy występują jednocześnie, do tak szczerej wesołości pobudzają widza, że niewiadomo zaprawdę, komu z nich większą oddać należy pochwałę. Gra mimiczna pierwszego w komedyi „Nerwowi" w scenie kłótni z żoną (pani Grabińska) jest nieporównaną. W komedyi „Świat nudów" wystarcza tylko, aby się pokazał na scenie, a już wita go grzmot oklasków i wybuch homerycznego śmiechu. Tak zdobył sobie publiczność w Warszawie dobry komik p. Morozowicz.

Pan Chmieliński w rolach charakterystycznych byłby cennym nabytkiem dla każdej poważniejszej sceny. Śliczuie odegrana rola (Gaspard'a) w operetce. „Dzwony kornewilskie," upoważnia do mniemania, że pan Chmieliński jest artystą myślącym, sumiennie studyującym powierzoną sobie rolę.

Pan Kopczewski obraca się na scenie swobodnie, gra przytem z uczuciem i przejęciem się.

Z personelu żeńskiego na największe uznanie zasługują panie: Grabińska i Majdrowiczowa.

Pani M. w komedyi „Świat nudów w roli (Zuzanny de Villiers) stworzyła postać tak pełną prawdy i życia, że chyba sam autor, pisząc swą komedyę, o takiem, a nie innem marzyć mógł dziewczęciu. Jedno tylko niemile razi ucho, co słusznie zauważył szanowny krytyk „Dziennika łódzkiego," a mianowicie zbyt pieszczotliwa intonacya głosu, która mimowoli psuje grą poprawną wywołany efekt.

Z drużyny operetkowej na wyróżnienie zasługują panie: Jarszewska, panna Kirszenstein, panowie: Jarszewski i Olszewski. Wystawione dotychczas operetki (Farinelli, Dzwony kornewilskie i Gasparone) szły gładko i harmonijnie, chóry sprawiały się bardzo dobrze, a eleganckie dekoracye i gustowne kostyumy przynoszą zaszczyt dyrekcyi teatru.

Nie potrzebuję zdaje się, dodawać, że wszystko, com napisał wyżej, jest tylko osobistem wrażeniem nowego przybysza.

Publiczność łódzka chętnie i dość licznie uczęszcza do teatru, do czego przyczyniają się również miejsca stosunkowo niedrogie i położenie gmachu teatralnego w najpiękniejszym i najczystszym punkcie miasta.

Zauważyłem, że operetki cieszą się większem powodzeniem, niż komedye poważne, szczególniej „Farinelli" zdobyła sobie miano sztuki „robiącej kasę."

Panie, zasiadające w lożach, zwracają uwagę na siebie gustownemi, niekiedy wykwintnemi nawet toaletami; mimo to przed rozpoczęciem widowiska skromnie i bez hałasu zajmują miejsca, nie naśladując w tem *„haute volée"* z teatru Rozmaitości.

Podczas antraktów niezbędne wizytowanie lóż, wesoły, przytłumiony szmer w sali, rozmarzające walczyki lub skoczne polki dzielnie grywane przez orkiestrę umiejętnie prowadzoną, wreszcie natrętne lornetowanie piękności łódzkich przez wielkich i małych tego świata (czytaj: Łodzi), składają się razem na całość, która każe nam zapominać, że jest to tylko... prowincya.

Niedawno, gdym zaszedł do teatru, zastałem w nim pustki, które musiały zmrozić choćby na chwilę serca artystycznej drużyny. Co do mnie, bawię się w teatrze doskonale wtedy tylko, gdy sztuka jest dobrą, grają ją bez zarzutu, a teatr jest nabity doborową publicznością.

— Ha! trudno!... — pomyślałem sobie — toć zdarza się, że nieraz i w Warszawie grają „Hamleta" przed pustemi lożami i krzesłami. Uderzyło mnie tylko objaśnienie, udzielone mi łaskawie przez jednego obywatela, znającego lepiej odemnie stosunki miejscowe: — widzi pan dobrodziej... byłoby i dziś pełno, gdyby nie wesele panny X...

Jako prawdziwy miłośnik teatru, mam niepłonną nadzieję, że teatr Victoria w zupełności usprawiedliwi swoją nazwę i stosownym wyborem sztuk i starannem ich wykonaniem zwycięży najtwardsze i najzimniejsze serca łodzian.

P. S. Korzystając z uprzejmości jednego z artystów mogłem się przekonać naocznie, z czem spieszę uwiadomić szanownych czytelników i piękne czytelniczki, że, zaprawdę, „w kontrakcie pustek niema, w kontrakcie pustek brak!"

J. Bojanowski.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Cła.

— Ogłoszono decyzyę komitetu ministrów, ustanawiającą ulgi w opłacie cła od worków, używanych do wywozu zboża drogą lądową. Nie wyżej nad 75% ogólnej ilości takich worków można będzie przywozić z powrotem bez cła. Minister skarbu wyda przepisy szczegółowe.

Finanse.

— Z powodu układów o emisyę nowej pożyczki ruskiej berlinska „Post" wystąpiła z artykułem, wznawiającym niejako kampanię przeciwko finansom Rosyi, prowadzoną dawniej przez półurzędowe pisma nie-

35)

Maurycy v. Reichenbach.

ŁAZIŃSCY.

Powieść w dwóch tomach.

Przekład Wiktoryi Rosieckiej.

—

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 256*).

— Ślicznie mi wyrosłaś, — mówiła hrabina do Alicyi, po uściskaniu baronowej i pozwoleniu ucałowania swej ręki siostrzenicom. — A dla ciebie, Jadziu — zwróciła się do chorej — wszystko urządziłam, jak można było najlepiej.

Alicya z Anną przywitały się bardzo serdecznie.

— Przyjdę dziś wieczorem do pani — na odjezdnem zawołała Alicya.

— Proszę bardzo!

— Raz jeszcze dziękujemy, panie dyrektorze!

— Moje uszanowanie!

Powóz odjechał.

— Ta mała Remberg wcale nieźle się przedstawia! — zauważyła hrabina.

— Jestem nią zachwycona! — odparła Alicya.

— O! zbyt pohopną jesteś do zawierania znajomości — zrobiła uwagę baronowa Hofgold.

— No, w podróży można jeszcze gorzej trafić. Wam się nawet udało — odparła hrabina. — Dyrektor ma bardzo inteligentny wyraz twarzy, możnaby go prawie nazwać przystojnym, tylko trochę zaniedbany. Za to żona, jest uderzająco piękna i wygląda zupełnie *comme il faut*; pochodzi też zdaje się z niezłej familii.

— Wcale mi się to niepodobało, że Alicya weszła z nią zaraz w taką zażyłość — wtrąciła znów baronowa.

Alicya wzruszyła ramionami.

— Jestem już taką, że kogo lubię, to z całego serca, a jak nienawidzę, to tak samo. Panią Remberg lubię bardzo.

— Widzę, że moja mała nie zmieniła się wcale — roześmiała się hrabina. — Masz moją naturę: ja także albo kocham, albo nienawidzę. Ciebie to zawsze bardzo kochałam, ty mały roztrzepańcze!

— O, ciociu! gdybyś wiedziała, jak spoważniałam teraz!

— Doprawdy? na razie widzę tylko, że jesteś bardzo piękna, czemu się nie dziwię wcale. Córka urodzonej Bledow musi być piękną! Nie można się z tego czuć dumną, ale zawsze przyjemnie jest wiedzieć, że cały ród Bledowów odznacza się pięknością. Wiem o tem i z własnego doświadczenia; nie napróżno nazywano mnie w młodości zachwycającą Leokadyą Bledow. Teraz już to minęło; zostałam ciotką Leo, niemniej wszakże wolę w świat wprowadzać piękną, niż brzydką siostrzenicę. Musimy się tak urządzić, droga Matyldo: ty zaopiekujesz się chorą Jadzią, a ja wprowadzę w świat Alicyę. Mamy tu wybornie dobrane kółko znajomych. A Alicya, mimo niedorzecznych pomysłów ubiegania się o patent nauczycielski, co mówiąc nawiasem oburzyło mnie bardzo, nie wygląda znów wcale tak *timide*.

— Nieprawdaż? jakie to było głupstwo i zupełnie zbyteczne! — z westchnieniem zawołała baronowa Hofgold.

— Alicya zagryzła usta, rumieniąc się mocno, ale milczała.

— Nie pozwolilibyśmy przecież nigdy, aby przyjęła miejsce nauczycielki — mówiła dalej baronowa.

— No, więc na cóż było robić to wszystko? Zkąd ci ten pomysł przyszedł do głowy, moja mała?

— Kiedyindziej odpowiem na to cioci — odparła Alicya. — Pozwól, Jadziu — zwróciła się do siostry — potrzymam ci parasolkę; słońce świeci prosto w oczy, a ty nie masz dość sił, aby się zasłonić.

— Biedaczka! — szepnęła ciotka Leo, okrywając pledem nogi chorej. — Ale poczekaj, tutejsze słońce orzeźwi cię, wyzdrowiejesz zapełnie.

Słaby, smutny uśmiech zawitał na twarzy chorej.

— Dla mnie zapóźno, Erwin bogato się ożenił — szepnęła półgłosem. Ciotka Leo zajęta rozmową, nie dosłyszała jej odpowiedzi. Alicya tylko uścisnęła dłoń siostry, mówiąc z łagodnym uśmiechem:

— Nie traćmy nadziei, Jadziu; wszystko się dobrze skończy.

Powóz zatrzymał się przed jedną z eleganckich wili. W godzinę później ciotka Leo wracała do swojego mieszkania, a Alicya, chcąc poznać drogę, ofiarowała się jej towarzyszyć.

— No, jakże tam, moja mała — odezwała się hrabina, gdy zostały same — czy kochasz jeszcze swoją ciotkę?

— Kocham bardzo — odparła Alicya, spoglądając z ufnością w twarz starszej kobiety. — Byłaś zawsze, ciociu, tak dobrą dla mnie; nie zapomniałam też tego!

— Dlaczegóż więc nie usłuchałaś mojej rady, co do zarzucenia tych egzaminów nauczycielskich? Było to dla mnie bardzo bolesną rzeczą pomyśleć, że córka mojej siostry jest w seminaryum.

— Winna ci już jestem na to odpowiedź, kochana ciociu. Nie chciałam drażnić mamy, lecz teraz powiem ci prawdę, dla czego zdawałam egzamin.

— Ciekawam bardzo!

— Przedewszystkiem, ciociu, jestem panną bez posagu.

— Głupstwo!

— I gdy Andzia powróci z pensyi, nie będę miała nic do roboty w domu; stanę się zbyteczną.

— Słyszał kto podobne rzeczy! Młoda panna powinna być ozdobą rodzicielskiego domu, aż do chwili wyjścia za mąż, a później przedstawicielką własnego domu,

— Jeżeli jednak nie wyjdę za mąż?

— No, to i wtenczas znajdzie się jaka rada. Ale ty o to obawiać się nie potrzebujesz.

— Dlaczego, ciociu, jestem przecież biedna.

— Co to za niedorzeczność! Odkąd Hofgaldowie są biedni?

— Ojciec nie ma już majątku. Ziemia mało przynosi dochodów, fabryka żelazna stoi, skąd więc brać pieniędzy?

A przytem ojciec służył w konnej gwardyi, chciałby więc, rzecz prosta, iżby i jego synowie w tym samym pułku służyli. Ale teraz wymagania się zwiększyły: ojciec musi dawać cztery razy więcej niż sam potrzebował. Do tego jeszcze Erwin przegrał znaczną sumę w karty.

— Erwin grywa?

— O, nie ciociu! tylko nie mógł się raz wymówić kolegom i wtedy spotkało go nieszczęście. A ojciec powiedział wówczas: „Biedne dziewczęta! jeżeli chłopcy mają pozostać na ojcowiźnie dziadów, dla was nic nie będzie. A nie chcecie chyba, żebym sprzedawał majątek rodzinny?" W owym czasie przebywała u nas dla towarzystwa chorej mamy stara hrabianka Dornheim. Opowiadała nam dużo o upokorzeniach, jakie znosić musiała, przebywając w domu swego brata, właściciela majoratu. Bratowa nie lubiła jej, wyśmiewała ciągle to jej ubranie, to znów obejście i Bóg wie co jeszcze! Biedna panna jednak musiała część roku spędzać w domu brata i żaliła się na to, jak przykro jej było żyć w dawnym rodzicielskim domu, gdzie przedtem uważano ją za równą a teraz cierpiano z łaski. Pomyślałam sobie wtedy: i tobie na to przyjdzie. Uczułam żal wielki, że nie jestem chłopcem, który mógłby sam przyszłość sobie wy-

mieckie. Przeciwko tym rozumowaniom nieprzyjaznym Rosyi, wystąpił berliński „Boersen Courier." Są one bezpodstawne, bo opierają się na fakcie, który nie nastąpił dotychczas. O zaciągnięciu pożyczki ruskiej niema jeszcze wiadomości pewnych, a tembardziej nie mogą być znane szczegóły tej operacyi. Zresztą rozumowania „Post" są wyraźnie naciągnięte i niezrozumiałe; gazeta utrzymuje, że zaciągnięcie pożyczki ruskiej za pośrednictwem domów francuskich jest korzystnem dla kapitalistów niemieckich a równocześnie polemizuje przeciwko takiemu wykonaniu operacyi. Berliński „Boersen Courier" mniema, że udział rynku niemieckiego w emisyi jest koniecznym, ponieważ celem emisyi ma być konwersya rent, których znaczna część jest w posiadaniu kapitalittów niemieckich.

— Donoszą z Petersburga, że emisya nowej pożyczki na sumę 500 milionów, a jak niektórzy zapewniają na 625 milionów stanowczo dochodzi do skutku i ma na celu urzeczywistnienie dawnego zamiaru ministeryum skarbu, zrealizowania portfelu papierów państwowych, a mianowicie skonwertowanie znajdującej się w portfelu 5% renty złotej na taką reutę 4%. W sprawie tej operacyi przyjeżdżali do Petersburga Szwabach i Fürstenberg, lecz zdaje się, że ofiarowane przez nich warunki uznano za niekorzystne i ministeryum zdecydowało się powierzyć konwersyę firmom nie niemieckim, do których jednak przyłączył się podobno Mendelsohn.

— Z Paryża piszą: „Emisya nowej ruskiej pożyczki w tutejszych kołach finansowych uważaną jest już za fakt, pomimo, że wymiana podpisów między grupą kapitalistów a rządem ruskim jeszcze nie nastąpiła. Ważniejsze warunki emisyi zostały już ustanowione, pozostają więc jeszcze niektóre drobne szczegóły. Pogłoski o pożyczce powtarzały się na rynku tutejszym już kilkakrotnie i zawsze niebawem następowało zaprzeczenie. W ostatnich czasach rokowania również trzymane były w ścisłej tajemnicy, tak, że wiadomość o pożyczce, jako o spełnionym fakcie, wzbudziła ogólne zdziwienie. Pertraktacye z rządem ruskim prowadzone były przez bankiera Hoskera, którego firma jest też jedyną, reprezentującą grupę finansistów paryzkich. Na czele syndykatu stoi „Banque de Paris." Prócz tego udział w emisyi, z większych instytucyj przyjmują: Societé Générale, Credit Lyonnais, Banque d'Escompte i Credit Industriel. Londyńskich finansistów reprezentuje firma & Hambro. Kurs emisyjny prawdopodobnie oznaczony zostanie na 86½% a może nawet i wyżej; kupony płatne będą co kwartał. Emisya nastąpi w końcu bieżącego, lub na początku przyszłego roku. Przeważna część sumy emisyjnej czterysta milionów franków przeznaczona jest dla Francyi i Anglii, a stosunkowo mała tylko dla Niemiec. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy obecnych prądach polityki francuzkiej pożyczka we Francyi będzie miała świetne powodzenie. Fundusze osiągnięte z nowej pożyczki nie mają być obrócone, jak to powszechnie przypuszczano, na konwersyę poprzednich pożyczek."

— W sferach rządowych podniesiono myśl wydania przepisów ustanawiających odpowiedzialność kryminalną, dla osób korzystających z kredytu bankowego, za niezaświadczanie, lub ukrywanie przedmiotów obniżających wartość nieruchomości zabezpieczających pożyczkę.

Handel.

— „Nowosti" dowiadują się, że urząd celny zamierza urządzić w Petersburgu, na wyspie Bazylego, przy zabudowaniach giełdowych, nieustającą wystawę muzeum towarów przywożonych i wywożonych przez granicę zachodnią. Wystawa ta będzie wielką pomocą przy poznawaniu warunków handlu zagranicznego.

— „Moskowskija wiedomosti" dowiadują się, że w sferach rządowych istnieje projekt złączenia pod jedną nazwą „klasy przemysłowo-handlowej" dotychczasowych kategoryj kupców 1-ej i 2-ej gildyi, oraz mieszczan. Po zniesieniu świadectw gildyjnych i przemysłowych, oraz podatków, ma być ułożoną klasyfikacya przedsiębierstw przemysłowo-handlowych według obrotu rocznego, tudzież ustanowionym podatek rosnący w stosunku cyfry obrotu. W takim też razie, oprócz podziału miejscowości na kategorye, wprowadzone będą taryfy dla miast oddzielnych.

Przemysł.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż otwarcie stalowni nad Donem nastąpi w końcu miesiąca bieżącego, lub na początku grudnia.

— Fabryka koronek, zakładana przez Karola Szlenkera i spółkę przy ulicy Dzielnej w Warszawie, będzie puszczona w ruch za sześć tygodni. Machiny i motory, budowane w miejscowych fabrykach, a niektóre sprowadzone z Anglii, są już ustawione. Na początek fabryka wyrabiać będzie po 280 par firanek tygodniowo.

— Właściciel jednego z magazynów u ubiorów damskich C. zamówił w Paryżu machinę do wyrobu filców i flaneli z odpadków materyi, gromadzonych przy kroju sukien. Machina rzeczona wraz z dostawą kosztować będzie 15,000 fr. Dotąd odpadki z materyi sprzedawały magazyny po kop. 7 funt przebrane, a za mieszane pobierano za funt po k. 3. Strzępki owe wysyłano w wielkiej ilości za granicę, głównie do Londynu, skąd wracały do kraju w postaci filców i flaneli.

— Młynarze z Królestwa Polskiego, jak donosi „Nowoje wremia," wystąpili za pośrednictwem warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu do ministeryum z projektem szeregu środków, mających na celu poparcie rozwoju tej gałęzi przemysłu. Do środków tych zaliczono: 1) rewizyę taryf kolejowych od przewozu mąki i pszenicy; 2) podniesienie cła od drobnej kaszy (manny i perłowej) do 30 kop. na pudzie; 3) przyznanie kredytu hypotecznego właścicielom młynów; 4) organizacyę wzajemnej asekuracyi młynów i worków i 5) ustanowienie pewnych ulg przy wywożeniu mąki za granicę.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Bawełna. Liverpool, 9 listopada. Rynek tutejszy ożywił się w tygodniu ubiegłym a zwiększone obroty, przy szczupłych zapasach obecnych, wywarły zaraz wpływ na ceny. W ubiegły piątek obniżone o 1/16 p notowanie middling i niższych stopni bawełny amerykańskiej, powróciły w środę do poziomu poprzedniego, a good middling i middling fair notowano w końcu nawet wyżej o 1/16 p. Obecnie niepodobna jest prawie określić dokładnie ceny każdego gatunku, gdyż wszystko zależy od dobroci i czystości towaru; waląg a szczególniej zakurzoną bawełnę można nabywać często niżej notowań, podczas gdy za bawełnę mocną trzeba zapłacić często znacznie wyżej od cen notowanych; partye w cenie 6 11/16—6 3/4 p. są najbardziej poszukiwane, lecz jest ich nadzwyczaj mało. Zapasy bawełny brazylijskiej składają się teraz prawie wyłącznie z Pernam i Ceara, które, przy dobrym popycie, zakończyły tydzień zwyżką 1/16 p.; wszystkie inne gatunki notowano nominalnie. Dosyć znaczne obroty wykonywano bawełną egipską, po cenach wyższych o 1/8 p. za brunatną i białą a 1/4 p. za Gallini. Ostatnie liczniejsze dowozy bawełny peruwiańskiej dały powód do bardzo znacznych obrotów; ceny trzymały się bardzo mocno, lecz notowania nie były wyższe. Także bawełna wschodnio-indyjska była przedmiotem większych obrotów; Dharwar, Scinde i Bengal notowano wyżej o 1/16 p. Po częściowem odmiękczeniu się cen bawełny amerykańskiej o 1/16 p. wystąpił żywy popyt ze strony przędzalników angielskich, z czego okazuje się, że wiadomości z Manchesteru o dokonaniu tamże znacznych zakupów przy końcu tygodnia poprzedniego, były prawdziwe. Nie pozostało to bez wpływu na handel terminowy; notowania od piątku podniosły się powoli o 7—8 punktów. Mniej pomyślne sprawozdania o zbiorach przyczyniły się także do wzmocnienia usposobienia. Z wielką ciekawością oczekiwane jest teraz sprawozdanie biura rolniczego w Waszyngtonie, które ogłoszone będzie w poniedziałek i niewątpliwie wywrze pewien wpływ na postawę rynku jakkolwiek niejednok ońnie przekonano się już, że sprawozdaniom tym nie można ufać. Dopiero za kilka tygodni spodziewać się można pewnych wiadomości o ostatecznym rezultacie zbiorów. Tymczasem statystyczne warunki są dla bawełny pomyślne, jak rzadko, a w obec nich obecne notowania terminowe 5 7/16—5 1/2 p. okazują się nadzwyczaj niskiemi. Jawne zapasy całego świata są obecnie jeszcze o 730,000 bel mniejsze, niż w roku 1887. Przytem przędzalnicy angielscy i z lądu stałego mają również zapasy mniejsze, od przeciętnych z trzech lat ostatnich.

Przędza i tkaniny bawełniane. Manchester, 8 listopada. W dniach ostatnich przeszłego i w pierwszych bieżącego tygodnia dokonano znacznej sprzedaży do Indyj i obecnie nie można już dostać przędzy po cenach poprzednich. Tkaniny trzymały się mocno przy cenach niezmienionych.

Bawełna. Moskwa, 8 listopada. Ceny bawełny trzymają się ciągle dosyć mocno. Płacą za bawełnę bucharską 7 r. 65 kop.—8 r., za taszkeńcką z nasion amerykańskich 10.25—10.75, za erywańską z nasion amerykańskich 10.65—10.75. Według wiadomości otrzymanych w Moskwie urodzaj udoskonalonej bawełny w kraju zakaukaskim jest dobry.

Owies. Petersburg, 12 listopada. W tygodniu ubiegłym fabryki tutejsze obniżyły ceny rannady a mianowicie König obniżył ceny gatunku 1 go o 35 kop., a 2-go o 55. a Szuchow i Kesner obniżyli ceny wszystkich gatunków o 20 kop. Zniżka ta nie wywarła żadnego wpływu na inne rynki. Fabryki moskiewskie pozostawiły na listopad poprzednie ceny, w Kijowie mączka trzyma się równie mocno, jak do tej pory. Mączkę krystaliczną sprzedają po 4.70—75, cienko mieloną po 4.70, kostki żytyńskie po 5 r. 60 kop.

Kronika Łódzka.

(—) **Formalności meldunkowe.** Ponieważ znaczna liczba mieszkańców niestałych nie załatwia prolongacyi paszportów, pan policmajester wydał rozporządzenie, aby przyjezdni, przebywający w Łodzi za paszportami, których termin upłynął, zaopatrzyli się w czasie jaknajkrótszym w nowe legitymacye, pod surową osobistą odpowiedzialnością. W tym celu służba policyjna otrzymała polecenie skontrolowania książek meldunkowych wszystkich bez wyjątku domów.

(—) **Wiadomości informacyjne.** Sesya kwartalna zgromadzenia mularzy łódzkich odbędzie się dnia 19-go b. m., to jest w poniedziałek o godzinie 3 ej po południu w domu tkaczy.

(—) **Wiadomości osobiste.** Delegatami taksowymi przy towarzystwie kredytowem ziemskiem w Piotrkowie na powiat łódzki mianowani zostali na czas dwuletni, począwszy od 1 stycznia 1889 roku pp. Antoni Szołowski z Sarnowa i Franciszek Gorczyński z Kruszewa.

„Kuryer warszawski" donosi o następujących zmianach w głównem biurze kolei fabryczno-łódzkiej. Miejsce naczelnika kancelaryi pana Nufera, który wszedł do zarządu kolei dąbrowskiej, zajął p. Sołtan, posadę zaś po zbiegłym buchalterze Herzlerze zajął pan Wohl.

(—) **Nadesłane.** Otrzymaliśmy skargę następującą: „Szanowny panie redaktorze! Pod koniec czerwca r. b. powierzyłem do prania jednemu ze znaczniejszych tutejszych zakładów kilka sztuk bielizny, a gdy po zaciągnięciu takowej do rejestru zażądałem kwitu, odpowiedziano mi, że pralnia żadnych pokwitowań nie wydaje. Ponieważ bielizna miała być gotową za pięć dni, zgłosiłem się więc po odbiór w oznaczonym terminie, ale właściciel zakładu oświadczył, że z powodu bliskiego przeniesienia pralni na ulicę Zawadzką, pranie bielizny zostało zupełnie wstrzymane i prosił o dwutygodniową zwłokę. Od tego czasu zgłaszałem się kilkakrotnie po odbiór swojej własności, atoli za każdym razem otrzymywałem wymijającą odpowiedź. Zniecierpliwiony chciałem odebrać bieliznę w takim stanie, w jakim ją pozostawiłem, ale właściciel zakładu stanowczo odmówił zwrotu. Dziś po upływie pięciu miesięcy straciłem już nadzieję odzyskania mojej własności i jakkolwiek niewielką poniosłem stratę, wszelako dla przestrogi publiczności, upraszam szan. pana o zamieszczenie tych kilku słów w szpaltach „Dziennika."

Michał J. Goldberg.

(—) **Na tropie.** „Tageblatt" dowiaduje się, że zbiegły buchalter Natus, który w zeszłym miesiącu sprzeniewierzył znaczną sumę w jednym z tutejszych domów handlowych, przebywa obecnie w Wrocławiu, gdzie go widziało kilka osób z Łodzi. Ponieważ N. swobodnie spaceruje po ulicach Wrocławia, zdaje się zatem, że poszkodowana firma zrzekła się ścigania zbiega listami gończemi.

(—) **Kradzież aparatu telegraficznego.** W dniu 5 b. m. ze stacyi Łódź wysłano pociągiem popołudniowym do stacyi Koluszki aparat telegraficzny, systemu Morsa, mieszczący się w futerale. W Koluszkach aparat został wyjęty z brankardu przez brekowego, który, zawołany do jakiejś pilniejszej czynności, pozostawił go na platformie. Gdy po chwili wrócił, aparatu już nie znalazł. Widocznie jakiś niesumienny pasażer, sądząc, że napotkał drogocenny przedmiot, zabrał ze sobą aparat. Ponieważ za aparat odpowiedzialny jest urzędnik kolejowy, któremu powierzony on został do przewiezienia, a aparat taki kosztuje przeszło 150 rubli, — zatem każdy, ktoby się w jakikolwiek sposób przyczynił do odnalezienia takowego, wyświadczy wielką usługę wspomnianemu wyżej urzędnikowi, dla którego strata 150 rubli stanowiłaby prawdziwą klęskę.

(—) **Kradzieże.** Onegdajszej nocy około godziny 3 ej, złodzieje próbowali dostać się do składu towarów pana Vogla, położonego przy ulicy Dzielnej Nr. 1375, a ponieważ okna budynków zaopatrzone są na zewnątrz żelaznemi zaporami, skończyło się tylko na uszkodzeniu kilku okiennic. Jest to piąta już w tym roku nieudana próba okradzenia składu p. V.

We środę w składzie waty Ludwika Hajdrych spełnioną została kradzież około 100 rubli w biletach bankowych, której dopuściła się pewna dama ze sfer inteligientnych. Policya jest na tropie sprawczyni kradzieży.

Tegoż dnia w godzinach wieczornych z handlu towarów kolonialnych Adolfa Giter przy ulicy Konstantynowskiej skradziono worek kawy i worek rodzynków ogólnej wartości 70 rubli. Złodzieje nie wykryci.

(—) **Dziś w teatrze Victoria** przedstawioną będzie „Chata za wsią," obraz ludowy ze śpiewami i tańcami. Muzyka Z. Noskowskiego. Rzecz ta wzięta z powieści J. I. Kraszewskiego.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Warszawa.

Dwie eksplozye. Dnia 13 b. m. w godzinach popołudniowych w fabryce towarzystwa „Lilpop, Rau i Loewenstein," w oddziale odlewni żelaza wybuchnął granat, na szczęście bez żadnego smutnego wypadku. Stare kule i granaty fabryka ta zakupuje od czasu do czasu jako materyał przetworowy od zarządu artyleryi. Pomiędzy granatami był jeden napełniony masą wybuchową i to było przyczyną eksplozyi. Tegoż dnia eksplodował gaz w piwnicy domu N. 5 przy ulicy Senatorskiej, przy czem dwaj robotnicy sprawdzający gazometr zostali poranieni. Wybuch nastąpił wskutek pęknięcia rury gazowej.

Okręg naukowy warszawski wydał pozwolenie na otwarcie zakładów naukowych na prowincyi następującym osobom: pp. Ludwice Radzikowskiej na utrzymanie jednoklasowej szkoły ogólnej w Aleksandrowie; Karolowi Wilkoszewskiemu na 4-klasową szkołę męską miejską w Kielcach; Ludwikowi Majerowi na jednoklasową szkołę ogólną fabryczną we wsi Mania pod Łodzią, Helenie Budzyńskiej na dwuklasową szkołę żeńską w Zawierciu; Januaremu Lampowskiemu na trzyklasową szkołę męską miejską w Częstochowie; Borysowi Jakobsohnowi na jednoklasową szkołę ogólną dla dzieci żydowskich w Łodzi; Adolfowi Kowalczewskiemu na trzyklasową szkołę męską miejską w Zgierzu i Hieronimowi Niedziałkowskiemu na czteroklasową szkołę męską w Sieradzu.

W roku 1873 w Warszawie ochrzczono żydów w kościele ewangelicko-reformowanym 5, od r. 1874 do 1879 włącznie po 1. W roku 1880 żadnego, w 1881—1883 po 3, w r. 1884—2, 1885—1, 1886—9, 1887—26 i w r. b. po d, 15 października 25. Ogółem w powyższym okresie czasu w kościele reformowanym warszawskim przyjęły chrzest 83 osoby wyznania mojżeszowego płci obojej.

— Piotrków.

Nowe pismo. Dowiadujemy się, że grono ludzi, posiadających odpowiednie kwalifikacye i rozporządzających dostatecznym kapitałem, zamierza wydawać w Piotrkowie nowe pismo, któreby odzwierciadlało życie guberni, najbardziej przemysłowej ze wszystkich. Inicyatorzy są pewni, że starania ich zostaną uwieńczone pomyślnym skut-

---

walczyć. Wyobrażałam sobie, że będąc młodszym bratem, dla którego nie pozostaje majątku, mogłabym się uczyć i zostać sławnym doktorem lub prawnikiem. Ale niestety! jestem córką—to znaczy z założonemi rękoma powinnam czekać starości, a potem siedzieć na łasce brata. Myśl ta dręczyła mnie ciągle, a że nie miałam nic lepszego do roboty w domu—Jadzia była jeszcze zdrowa — czując, że zbyteczną jestem, a przynajmniej zupełnie niepożyteczna, wstąpiłam do seminaryum, aby pozyskać patent nauczycielki. I kto wie, ciociu, czy nie było to szczęściem dla mnie, że miałam myśl czemś poważniejszem zajętą, bo pomyśl tylko, wróciwszy na święta Bożego Narodzenia do domu, oświadczył się o moją rękę człowiek, nieznany mi prawie. Wiedziałam tylko, że pierwsze wrażenie zrobił bardzo niemiłe i że jest bogaczem, a po śmierci ojca będzie milionerem.

— Nic o tem nie wiedziałam! któż to taki?

— Byłaś wtedy ciociu w Madrycie z wujem a podobnych rzeczy listownie opowiadać nie można. Nie znasz go, ciociu; z arystokratycznej rodziny nie pochodził wprawdzie, ale to rzeczy nie zmienia; dałam mu do kosza i koniec. Lecz kto wie, czy siedząc i nudząc się w domu, zdobyłabym się na to? Nanka, ciociu, to rzecz dobra, rozjaśnia w głowie. Myślałam więc sobie: lepiej zadowolnić się skromnym zapracowanym kawałkiem chleba, niż siedzieć na dywanach, zakrywających różne brudy. Później, gdy Erwin zaręczył się bogato, położenie nasze, córek, polepszyło się, ale na to liczyć nie można. Dobrze i tak przynajmniej, że Erwin nie będzie już ojcu ciężył; ale mówiąc tak prawdę, nie mogłam się szczerze cieszyć z wyboru Erwina: narzeczona jego nie przypada mi do gustu.

— Wierzę bardzo; córka jakiegoś zbogaconego młynarza! — mruknęła ciotka Leo.

— Widzisz więc, ciociu, teraz cieszę się podwójnie: zdałam egzamin, będę przynajmniej, w razie potrzeby niezależna od mojej bratowej. W lecie zamierzam uczyć córeczki kuzynki Dornberg, za darmo ma się rozumieć i tylko przez pół roku, jedynie w celu pozyskania pozwolenia na przyjęcie w danym razie miejsca. Patent zostaje unieważniony, jeżeli w pierwszych dwóch latach nie udzielało się lekcyi.

Alicya podniosła się przy tej mowie; oddawna pragnęła już wypowiedzieć komu to, co czuła. Matka i siostry nie mogły jej pojąć; wyglądała też tylko ukochanej cioci Leo, której mąż, będąc dyplomatą, ścierał się z pojęciami różnych ludzi. Gdy Barkensowie mieszkali jeszcze w Berlinie, Alicya spędziła u ciotki a zarazem matki chrzestnej parę tygodni. Miała wówczas lat dwanaście i ciotka z siostrzenicą polubiły się serdecznie.

Hrabina wyjechała później z mężem za granicę; stosunki więc rodzinne oziębiły się trochę, tembardziej, że hrabina nie sympatyzowała zbytecznie z siostrą Matyldą. Dla swej siostrzeniczki wszakże zachowała żywą sympatyę i utrzymywała z nią korespondencyę.

Gdy przed dwoma laty umarł hrabia Barkens, ciotka Leo rozchorowała się po raz pierwszy w życiu, nie z rozpaczy, bo męża nie kochała nigdy, tylko szanowała i przyzwyczaiła się doń z czasem, lecz z utrudzenia przy urządzaniu jakiegoś bazaru na cel dobroczynny. Doktorzy wówczas radzili jej przeniesienie się do rodzinnych stron i tak więc zatrzymując się w Hiszpanii, Francyi, na wiosnę miała do ojczyzny powrócić.

Panie tymczasem doszły do mieszkania hrabiny.

(*D. c. n.*)

kiem; potrzebę założenia nowego pisma tłomaczą tem, że istniejący w guberni organ „Tydzień," będąc jednem z najdroższych pism prowincyonalnych, jest zarazem najnieudatniej redagowanym — wychodząc bowiem raz na tydzień, w formacie małego arkusza, „Tydzień," oprócz dwóch powieści, ogłoszeń i przedruków z pism warszawskich, „Dziennika łódzkiego" i „Słownika geograficznego," nic więcej na swych szpaltach nie umieszcza i nie daje przybliżonego nawet pojęcia o ekonomicznym i społecznym ruchu guberni piotrkowskiej. Nowe pismo ma wychodzić 3 razy tygodniowo; oprócz stałych działów wiadomości bieżących, społecznego i ekonomicznego ma umieszczać korespondencye ze wszystkich zakątków naszej guberni, sprawozdania sądowe i uwzględniać politykę. W odcinku oprócz powieści ma być zaprowadzona stała kronika tygodniowa. Projekt ten wywołał wielkie zainteresowanie w kołach inteligencyi. Nie potrzebuję dodawać, że nowe pismo, w razie umiejętnego prowadzenia, może śmiało liczyć na poparcie publiczności i położyć niemałe zasługi, gdyż gubernia piotrkowska daje odpowiedni pod każdym względem po temu materyał. O dalszych losach tego projektu nie omieszkam zawiadomić. (Musimy dodać od siebie, że bezbarwność „Tygodnia" jest w znacznej części winą miejscowej inteligencyi a nie redakcyi. Przypisek D. Ł.).

Odczyt p. Jawornickiego. Po niefortunnym występie panny Malewicz, wygłosił 2 odczyty podróżnik po Afryce, członek towarzystwa geograficznego paryskiego i adwokat przysięgły, p. Jawornicki. Treści tych odczytów podawać nie będę, gdyż sądzę, że jest wszystkim znana z pism warszawskich. Pan Jawornicki umiał zacieka wić publiczność barwnem opowiadaniem o zwyczajach dzikich ludów zachodniej Afryki i o swych przygodach podczas dziewięciomiesięcznej swej wycieczki do tych mało znanych krajów. Na drugim odczycie p. Jawornicki pokazywał publiczności przywiezione przez się z Afryki okazy, jakoto broń, tkaniny, ozdoby, fotografie etc. Odczyty te ściągnęły do teatru Spana sporo inteligentnej publiczności. Część dochodu p. Jawornicki przeznaczył na korzyść niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyum.

Przedstawienie amatorskie. Dnia 10 listopada odbyło się w teatrze Spana przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie sztuczki „Barkarolę" i „O Józię" — obie, jak na amatorów, dobrze, szczególniej z werwą i humorem odegraną została znana komedyjka Bałuckiego „O Józię". Do urozmaicenia i uświetnienia tego wieczoru przyczynił się dzielnie wyćwiczony chór straży ogniowej, który odśpiewał kilka piosnek, za co otrzymał rzęsiste oklaski. Teatr był przepełniony publicznością. Przedstawienie dało 240 rs. dochodu, które zostaną rozdzielone na dwie równe części, jedną dla towarzystwa dobroczynności, a drogą dla straży ogniowej ochotniczej. Po przedstawieniu w sali p. Skibińskiego odbył się dla pp. artystów i artystek teatru amatorskiego bal, który przeciągnął się do 4 rano. Tańce szły ochoczo.

Rejentem przy kancelaryi hypotecznej sędziego pokoju w Noworadomsku został mianowany p. Feliks Myśliński.

— **Petersburg.** *Sprawa serwitutów* jest obecnie szczegółowo roztrząsaną w ministeryum spraw wewnętrznych, które — jak twierdzi „Graždanin" — pragnie dojść do wyświetlenia pytania, czy nie jest już rzeczą na czasie i możliwą, korzystanie z serwitutów całkowicie na drodze umów dobrowolnych pomiędzy właścicielami gruntów a włościanami. Nadto w razie rozstrzygnięcia tego pytania w sposób przeczący, uznano za rzecz konieczną wyświetlić dokładnie przyczyny, które dotąd stają na przeszkodzie zawierania umów serwitutowych.

— **Król Wirtemberski.** Sprawa amerykanów na dworze wirtemberskim nie zeszła jeszcze z porządku dziennego, pomimo zapewnień dzienników sztutgardzkich, że finanse królewskie znajdują się w stanie kwitnącym. Wprawdzie amerykanie Woodcock i Hendoy opuścili już Nicęę, ale nie ulega wątpliwości, że powrócą, gdyż król „nie może się bez nich obejść." Wskutek tego sztutgardzki „Beobachter" utrzymuje, że cały gabinet nie porzucił jeszcze myśli podania się do dymisyi, czeka tylko obchodu jubileuszu królewskiego, który przypada w styczniu 1889 roku. Inne dzienniki zaprzeczają najkategoryczniej doniesieniu „Beobachtera," w każdym jednak razie położenie ministrów i króla jest nie do pozazdroszczenia.

— **Władze pruskie** dla zapobieżenia brakowi robotników we wschodnich pogranicznych prowincyach Prus, dozwoliły i na szląskiej granicy (podobnie jak w poznańskiem) szukać pracy robotnikom z Królestwa Polskiego. Wolno im wszakże przebywać tylko w powiatach pogranicznych a po skończonych robotach muszą niezwłocznie wracać do Królestwa.

— **Szowinizm niemiecki.** Członkowie stowarzyszenia chmielarzy w Nowym Tomyślu, niemcy, postawili wniosek, aby, znanemu na rynkach bawarskich pod nazwą „chmiel polski", chmielowi, pochodzącemu z Poznańskiego, nadano nazwę „chmielu nowotomyślskiego" (Neutomischer Hopfen). Wniosek ten chmielarze bawarscy przyjęli i odtąd kupców niemieckich nie będzie już raziło miano: „polnischer Hopfen".

ROZMAITOŚCI.

× **Profesor uniwersytetu wiedeńskiego Bamberger,** o którego śmierci donosiliśmy, urodził się w Pradze 27 grudnia 1822 roku. Po ukończeniu studyów w mieście rodzinnem i Wiedniu, powołany został w 1854 roku na katedrę patalogii i terapii do Würzburga, gdzie w krótkim czasie zasłynął działalnością literacką a w 1872 roku zajął opróżnioną po śmierci prof Oppolzer'a katedrę w klinice medycznej uniwersytetu wiedeńskiego. Z najważniejszych dzieł jego wymieniamy wyczerpujące prace: „O chorobach serca" i „o Bacon'ie z Verulamu". Przed czterema laty Bamberger obrany został rektorem uniwersytetu wiedeńskiego, ale godności tej nie przyjął, gdyż właśnie w tym czasie tragiczna śmierć syna dotknęła go tak boleśnie, że jak się sam wyraził—nie mógłby sumiennie i gorliwie spełniać swych obowiązków. Bamberger pochowany został dnia 11 b. m. w Scheibbs, obok mogiły syna.

× **Z życia Słowackiego.** Jako przyczynek do biografii wielkiego poety podaje krakowski korespondent „Kuryera warszawskiego" epizod, powtarzany w kółkach literackich. Było to w Dreznie. Bawiący podówczas w tem mieście p. Mieczysław Darowski—do dziś w pośród nas żyjący — stał w bramie hotelu, w którym mieszkał, oczekując posłańca. W tem zjawia się w bramie jakaś niepokaźna figurka, skrzywiona, z twarzą zmiętą, skwaszoną, za nią zaś posługacz z małym kuferkiem podróżnym. Figurka przystępuje do portyera hotelowego i żąda pokoju.—„Wszystkie zajęte"—odpowiada portyer w języku niemieckim.—„A niech piorun trzaśnie!"—zaklął po polsku niepoczesny jegomość głosem zdenerwowanym... gdzie ja się tu podzieję? Uderzyło to pana D. Podbiega więc szybko ku przybyłemu i odzywa się w te słowa:—„Jeżeli szanowny pan pozwoli, to proszę do mnie. Właśnie mam tu pokój o dwóch łóżkach, pomieścimy się wygodnie". Na to niezuajomy, nie spojrzawszy nawet na mówiącego, powiada krótko: chodźmy, a zwracając się do posługacza, dodaje: nieś za mną. Pan D., zdziwiony, prowadzi jednak swego gościa na schody. Weszli już na pierwsze piętro.—„A gdzież to jest?—pyta nieznajomy.—„Niestety, aż na trzeciem piętrze, bo innego pokoju nie mogłem dostać.—„A niech was pioruny! — zaklął znowu nieznajomy, który, jak widać, lubił szastać piorunami.—Gdzie ja mam tu po trzecich piętrach łazić". Zrobił przytem ruch, jakby się chciał nawrócić z drogi, ale po chwili rozmyślił się i szedł wyżej. Przybywszy do pokoju, rozejrzał się dokoła i nie pytając jak, co, wskazał na jedno z łóżek i rzekł do posłańca:—„Tam połóż mój kuferek, bo na tem łóżku będę spał". Kiedy woźny się wyniósł, figurka, nie mówiąc już ani słowa, z głową pochyloną zaczęła przechadzać się po pokoju, nie troszcząc się bynajmniej o swego gospodarza. Pan D. stał, zdumiony poprostu dziwnem zachowaniem się gościa. Po długiej chwili nareszcie, chcąc z nim przecież rozpocząć jakąś rozmowę, odezwał się:—„Pan pozwoli, że się przedstawię. Jestem Mieczysław D., obywatel z Galicyi".—„A ja Słowacki"—odrzekł poeta krótko, nie patrząc na gospodarza i przechadzając się dalej szerokiemi krokami po pokoju. — „Jakto Juliusz?"—zawołał pan D., zapalony wielbiciel utworów Słowackiego.—„A Juliusz, Juliusz"—rzekł poeta, machnąwszy ręką na znak zupełnego zniechęcenia, jakby chciał powiedzieć: eh, co mi tam z tego! Tutaj zdziwienie pana D. nie miało już granic. Stał, jak wryty, nie mogąc się napatrzeć na wielkiego poetę i—dziwaka.. On tymczasem spacerował po pokoju dalej. To trwało długą chwilę, nareszcie poeta pyta gospodarza:—„Wiesz pan gdzie tu mieszka Słotwiński?—„Wiem."—„No to idź mi go zawołaj." Pan D. był pod takim wrażeniem, że wtej chwili rzucił się ku drzwiom i poszedł na miasto szukać znajomego.

× **Morderstwa londyńskie.** Popełnione ostatnie morderstwo w londyńskiej dzielnicy Whitechapel, miało miejsce nie jak poprzednie na ulicy, lecz w mieszkaniu, wdowu na Dorsetstreet. Policya wciąż jeszcze używa wytresowanych psów w celu natrafienia na ślad morderców, ale usiłowania jej jak dotąd do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Ludność wzburzona.

Bliższe szczegóły o tem morderstwie donoszą, że popełnione ono zostało nad ranem. O godzinie 8 widziano jeszcze ofiarę na ulicy a w dwie godziny później właściciel domu, który przybył do niej po komorne, zastał ją nieżywą leżącą w kałuży krwi. Zamordowana, mogąca mieć najwyżej lat dwadzieścia pięć, nie żyła z mężem. Pozwoliła się ona zabójcy swemu odprowadzić do domu, który w jej mieszkaniu pastwił się w okropny sposób, jest ona bowiem bardziej jeszcze pokaleczoną niż poprzednie ofiary. Nie słyszano żadnego szmeru, najlżejszego krzyku ani upadku. Jestto już siódma ofiara zamordowana jedną i tą samą ręką.

× **Przedsiębierstwo wypożyczania klejnotów,** wkrótce powstanie w Paryżu. Zamożne damy zasługujące na zaufanie, lecz niemogące wydawać znacznych sum na kupno klejnotów, będą mogły za odpowiedniem wynagrodzeniem wypożyczać błyszczące naszyjniki, dyademy, kolczyki i brosze. Właściciel projektowanego zakładu oprócz opłaty za wypożyczenie klejnotów żądać będzie gwarancyi w postaci dziecka danej elegantki. Zastawione dziecko przedsiębierca otaczać będzie najtroskliwszą opieką, dopóki klejnoty nie będą mu zwrócone. Jakiej jednak pewności zażąda właściciel klejnotów od bezdzietnej klientki, projekt nic nie wspomina. W każdym razie ciekawą byłaby statystyka matek, gotowych oddać w zastaw dzieci za świecidełka.

TELEGRAMY.

Petersburg, 14 listopada. (Ag. p.). Z Najwyższego rozkazu z d. 1 b. m. do składu niżej wymienionych korpusów, przeznaczone zostały dywizye następujące: do korpusu II dywizye 26 i 27; do III dyw. 28 i 29; — do IV dyw. 16 i 30;—do VI dyw. 4 i 6;— do IX dyw. 5 i 33; — do XII dyw. 12 i 19; — do XIII dyw. 1 i 36; — do XV dyw. 2 i 8; — do XVI dyw. 25 i 41; — do XVII dyw. 3 i 35; pozostałe korpusy zachowują skład dotychczasowy, podobnie też i dywizye jazdy pozostają przy tych korpusach, do których obecnie należą, z wyjątkiem dywizyi 13 przeznaczonej do korpusu XV.

Berlin, 14 listopada. „Nordd. Allg. Ztg.," występując kilka dni temu przeciw podburzającemu przeciw Niemcom artykułowi paryskiego „Rappel," zaznaczyła z naciskiem, iż dziennik ten jest własnością ministra Lockroy. W odpowiedzi na to „Rappel" oznajmia, iż Lockroy nie jest nawet współpracownikiem pisma.

Wiedeń, 13 listopada. (Ag. płn.). „Correspondance de l'Est" donosi z Sofii: Przed kilkoma dniami przybył tu agent policyi tajnej z Konstantynopola, ażeby ostrzedz księcia Ferdynanda o grożącem mu niebezpieczeństwie; uzbrojeni bowiem zbirowie mieli zagrozić życiu jego i ministrów.

Wiedeń, 13 listopada. (Ag. płn.). Księżna Klementyna koburska i książę Ludwik August brat starszy ks. Ferdynanda, powracają tu z Sofii.

Lwów, 13 listopada. Rozprawa sądowa publiczna w głośnym procesie Kukizowskim odbędzie się stanowczo w połowie grudnia i potrwa prawdopodobnie 3 dni. Prokurator Girtler sam opracowuje akt oskarżenia w kierunku zbrodni rabunku. W procesie wystąpi 4 obrońców.

Sztuttgardt, 14 listopada. Prezes ministrów Mittnach powrócił z Nizzy od króla. Proces przeciw dziennikom, które wystąpiły pierwsze z odkryciami o wypadkach dworskich w Sztuttgardzie, został zaniechany.

Paryż, 14 listopada. Pomiędzy giełdą paryską i berlińską rozwinęła się zażarta walka. Pierwsza prze gwałtownie do zwyżki, podczas, gdy berlińska gniecie kursy, aby szkodzić pożyczce ruskiej. Berlin rozgłasza tendencyjnie, że pożyczka obróconą zostanie na cele niepokojące.

Lwów, 14 listopada. Komedyą Zygmunta Przybylskiego „Dwór w Władkowicach," przedstawiono dziś z wielkiem powodzeniem. Teatr był przepełniony.

Rzym, 14 listopada. Na najbliższym konsystorzu nie zostanie mianowany ani jeden kardynał niemiecki.

Bukareszt, 14 listopada. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie izb. Mowa tronowa wygłoszona przez króla zaznacza dobre stosunki Rumunii do wszystkich mocarstw i państw półwyspu bałkańskiego. Między zapowiedzianymi projektami do prawa figuruje i objęcie przez rząd rumuński toru linii kolei Czerniowce-Jassy, z czego rząd przyrzeka sobie znaczne oszczędności.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 14 listopada. Giełda była dziś usposobioną nieco lepiej niż wczoraj, niesprawdziły się bowiem pogłoski niepomyślne a na sprawy polityczne zaczęto zapatrywać się spokojniej. Z giełd zagranicznych nadeszły lepsze wiadomości. Przedmiotem żwawszych obrotów były jednak tylko niektóre papiery spekulacyjne. W drugiej połowie giełdy przeważyło stanowczo mocne usposobie, końcowe kursy powiększej części były wyższe. Na giełdzie zbożowej ruch był bardzo mały.

Berlin, 14 listopada. Banknoty ruskie zaraz 209.70, na dostawę 209.50, weksle na Warszawę 209 2½, na Petersburg kr. 208.50, na Petersburg dł. 206.25, na Londyn kr. 20.34, na Londyn dł. 20.22, na Wiedeń 166 90, kupony celne 322.00, 5% listy zastawne 61.50. 4% listy likwidacyjne 55.00, pożyczka ruska 4½ z 1880 r. 86.25, 5% z 1884 r. 99.50, 4% z 1887 r. 53.30, 6% renta złota 114 50, pożyczka wschodnia II em 62.50, III emisyi 63 20, 5% listy zastawne ruskie 98.00, 5% pożyczka orenburska z 1864 roku 176.00, takaż z 1866 r. 166.25 akcye dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej 189.30, akcye kredytowe austryackie —.—, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego — —, dyskonto niemieckiego banku państwa 4%, prywatne 3¼%.

Londyn, 14 listopada. Pożyczka ruska z 1873 roku 100½. Konsole angielskie 97¼/16.

Warszawa, 14 listopada. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica am. n. d. ———, patra i dobra — — —, biała 630—640, wyborowa 660—675, żyto wyborowe 350—420, średnie ———, wadliwe — —; jęczmień 2 i 4-rzęd. ———, owies 220—260, gryka ———, rzepik letni——, zimowy — — rzepak raps zim. ———, groch polny ———, ukc. ———, fasola ——— za korzec. Dowieziono pszenicy 800, żyta 500, jęczmienia —, owsa 300 grochu polnego 100 korcy.

Warszawa, 14 listopada. Okowita 75% z akcyzą po k. 9¼% Stosunek garnca dowiadra 100—307 ½ilitr. skład. za wiadro kop. 820⁸ 824, za garn. 267—268. Szynki za wiadro kop. 833⁴—836², za garn oc. 271—272 kop. (z dod na wysoms. 2%).

Petersburg, 13 listopada. Łój w miejscu 49.00. Pszenica w m. 11.75. Żyto 6.50. Owies w m. 3.75. Konopie w m. 45.00. Siemie lniane w m. 12.75 niepogoda.

Berlin, 14 listopada. Pszenica 175—204 na list. —, na kw. maj 207, Żyto 153—163, na list. —, na kw. maj. 160¾.

Londyn, 13 listopada. Cukier Jawa 96 proc. 14, mocno, cukier buraczkowy 15½ słabiej.

Liverpool, 13 listopada. Sprawozdanie końcowe. 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Stale. Middling amerykańska na list. 5⁹/₁₆, sprzedawcy, na list. gr. 5½ sprzedawcy, 5¹¹/₃₂ nabywcy na gr. st. 5¹³/₁₆ sprzedawcy, na st. lt. 5¹⁵/₃₂ sprzedawcy, na lt. mr. 5¹⁷/₃₂ nabywcy, na mr. kw. 5¾ sprzedawcy, 5²¹/₃₂ nabywcy, na kw. maj 5²³/₃₂ sprzedawcy, 5¾ nabywcy, na maj czer. 5²⁵/₃₂ 5¹⁷/₃₂ nabywcy, na cz. lp. 5¹³/₁₆ sprzedawcy, 5¹⁵/₃₂ nabywcy, na lp. sier. 5¹³/₁₆ sprzedawcy, 5¹⁷/₃₂ nabywcy, na sier. wrz. 5²⁷/₆₄ sprzedawcy, 5¹³/₁₆ nabywcy.

Havre, 14 listopada Kawa good average Santos na list. 88.25, na gr. 88.25, na mar 86.75.

New-York, 13 listopada. Bawełna 10.03, w N Orleanie 9⅝. Kawa (Fair Rio) 15½, Rio Nr 7 low dinary na grud. 13 47, na luty 13.30

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Zdnia 14	Z dnia 15
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr. . . .	48.15	47.60
na Londyn „ 1 L. . . .	9.69	9.59
na Paryż „ 100 f. . . .	38 75	38 40
na Wiedeń „ 100 s. . . .	80 50	79 80
Za papiery państwowe		
Listy likwid. Kr. Pol. . . .	86.50	86 25
Ruska poż. wschodnia . . .	98 —	97 75
„ 4% poż wewnętrzna z r. 1887	82 25	82.55
Listy zast. ziem. Seryi 1 .	96 65	96.50
„ „ „ „ V	96 65	96.50
Listy zast. m. Warsz. Se . I .	98.50	98.—
„ „ „ „ V	93.50	93.—
Listy zast. m. Łodzi Seryi 1	95.—	—.—
„ „ „ „ 2	98 —	—.—
„ „ „ „ 3	92 50	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz . .	209.70	208 10
„ „ na dost. .	209.80	207.50
Dyskonto prywatne	3¼%	3¼%

Monety i banknoty	Not. urz.	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały		
(Em. 17 grud. 1886 r.)	—	778
Pół imperyały stare	—	—
Marki niemieckie	—	—
Austryackie banknoty	—	48½
Franki	—	80¾
Wartość rubla kred. w złocie	—	63²⁄₃₂
Kupony cene	—	—

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 14 listopada:

W parafii katolickiej 2, a mianowicie: Maciej Czarnociński z Anną Muszyńską, Antoni Paull z Józefą Pasak.

W parafii ewangelickiej 1, a mianowicie: August Piotr Baron z Augustą Ottylią König.

Starozakonnych —

Z marli w dniu 14 listopada:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3 w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 3, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: August Kryske, lat 61, Teresa Rosenberg, lat 73.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców—, dziewcząt 1, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet—, a mianowicie: Karol Büttner, lat 63.

Starozakonni, dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt—; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Salama Lejb Muszkat, lat 21.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Victoria. Wojciech z Sieradza, Borowski, Jaskułowski, Kamper z Warszawy, Bänges z Brna, Lipschütz z Odesy, Hautekiel z Grudna, Andrzik z Mittawy.

Grand Hotel. Beliczegel z Dresdna, Krah z Dorpata, Jäger z Bygdoszczy, Kalisch z Wrocławia, Gademann z Biebrich, Neumann z Warszawy, Junkee z Berlina.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Victoria.

CENY MIEJSC ZNIŻONE

W piątek dnia 16 Listopada

Chata za wsią

Dramat ludowy ze śpiewami i tańcami, w 5 aktach, przez Z. Mellerową i J. K. Galasiewicza, z powieści J. I. Kraszewskiego. Muzyka Z. Noskowskiego.

☞ Abonenci wymienić mogą swoje kupony na bilety dzienne do godziny 10 rano w biurze dyrekcyi w hotelu Victoria.

Dla osób interesowanych biuro otwarte jest codziennie od 8 do 10 rano i 6 do 8 po południu.

ŻYCZĘ SOBIE

brać lekcye francuskiego.

Wiadomość ulica Zachodnia, dom Lichtenfelda Nr. 268-b, (stróż wskaże). 1615-2-1

Młoda osoba inteligentna, uzdolniona w wyższej muzyce, z patentem gimnazyalnym, poszukuje miejsca stałego lub lekcyi na godziny.

Bliższa wiadomość u Adwokata Gruszczyńskiego w Łodzi, Nowy rynek, Nr. 9. 1505—3—2

Dr. W. Pinkus

przyjmuje chorych od 8 — 10 rano i od 3 — 5 po południu. Piotrkowska, dom Joskowicza Nr. 38 (nowy). 1495—20—9

Dr. L. Przedborski

ORDYNATOR SZPITALA

przyjmuje z chorobami gardła, krtani nosa i uszu codziennie od 3-ej do 6-ej po południu. Nowy-Rynek Nr. 4. 750—57—28

OBЪЯВЛЕНІЕ.

Объявляется, что 25 Ноября 1888 года съ 10 часовъ утра по Подржечной ул. подъ N. 133, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Владиславу Ежевичу, состоящее изъ коровъ, мебели и занавѣсей, оцѣненное для торговъ въ 109 руб.

Г. Лодзь, Ноября 2 дня 1888.

И. д. Суд. Прист. Якубовскій. 1617—1

Wyszedł z druku listopadowy zeszyt „Ateneum", zawierający następne artykuły: „Moc opinii", przez K. „Z odwiedzin Londynu", przez W. Lutosławskiego. „Propinacya w dawnej Polsce", przez R. „Dwory dwóch prezydentów" (Thiers i Mac-Mahon). „Potrzeba nowej organizacyi gospodarstwa wiejskiego", przez Fr. Gawrońskiego. „Zły duch" obrazek, przez Ostoję. „Państwowe kasy ubezpieczenia robotników" na wypadek starości i nieudolności do pracy, przez W. Ściekliicę. (Do kończenie). „Najnowsza powieść z tamtej strony tatr", przez Jana Grzegorzewskiego. „Z dziejów ludzkości", Śmietniska kuchenne, przez Lud. Krz. „Dzieło o Janie z Czarnolasu", przez Piotra Chmielowskiego. „Kronika Miesięczna", p. (—×—). „Od Redakcyi". „Sprostowanie". 1614—1

— Są do nabycia w księgarniach dzieła autoru Plato y. Reussner:

Najnowsza Metoda

do nauczenia się języka niemieckiego **w 3-ch miesiącach bez nauczyciela.** Cena: kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75

NAJNOWSZY ELEMENTARZ

polski do bardzo prędkiej nauki rysunków, pisania, czytania i rachunków, nawet bez nauczyciela. Kosztuje z wzorkami rysunków i metodyką **k. 25**, tylko z wzorkami **k. 10**, bez wzorków **k. 5**. Skład Główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. 1580 8—2

OLEJE, OLIWĘ, WASELINĘ I TŁUSZCZE

do smarowania i czyszczenia maszyn, walców, trybów, osi i wogóle do wszelkiego fabrycznego użytku, w najlepszych gatunkach i po niezwykle przystępnych cenach poleca

SKŁAD HURTOWY

Antoniego Rauch

WARSZAWA, Królewska 47.

☞ REPREZENTANT na Łódź, ZYGMUNT KEMPIŃSKI, ulica Południowa Nr. 448. 1567—5—2

OPONY

z nieprzemakalnego płótna żaglowego

WORKI

wszelkiego rodzaju poleca najtaniej

LUDWIK RIEDEL

w Warszawie, 14 Graniczna 14, 1513 6 5

ZARZĄD

Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych.

Wychowawcy nauczyciele elementarni uzdolnieni i doświadczeni z świadectwami na prawo nauczania, potrzebni są zaraz. Pensya rs. 300 oprócz różnych dodatków. Królewska 33, mieszkania 4, od 2—4-ej po południu. 1593—4—2

NOWO OTWORZONA

PRALNIA MECHANICZNA FRANCUSKA

pod firmą

„JULJA"

przy ulicy Zachodniej Nr. 38, w domu W-ej Greulich, przyjmuje wszelką bieliznę do prania. Wykonanie eleganckie, spieszne i po cenie możliwie nizkiej. 1502—3—2

Młyn wodny

wraz z budynkami i ziemią, położony w osadzie fabrycznej Sopel pod Głównem, pow. łowickiego sprzedany będzie w dniu 15 (27) listopada, przez subhastacyę w sądzie Okręgowym w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 11. 1562 10—8

Nagrody rs. 25.

W dniu 5 b. m. pomiędzy godz. 5 a 7 po południu z platformy na stacyi w Koluszkach zaginął aparat telegraficzny system Morsa, miesell się w skrzynce drewnianej. Ktoby wiedział o takowym raczy zawiadomić stacyę drogi żelaznej Koluszki lub Łódź za powyższą nagrodą. 1616—1—1

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z magistratu m. Łodzi, na imię Jakóba Gumińskiego. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w tutejszym magistracie. 1618

Kontrola ubezpieczeń

w polskim i niemieckim języku jest do nabycia w administracyi „Dziennika Łódzkiego".

Kalendarz Józefa Ungra na rok 1889.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1889, liczy 44 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. **Cena kalendarza kop. 50.**

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszlą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszta przesyłki

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej. 1613—3—1

Od 1-go stycznia 1889 roku, jest **do wydzierżawienia na korzystnych warunkach**

prawo wykonywania rzezi i sprzedaży MIĘSA i WĘDLIN

na terytoryum fabryki cukru Józefów, oraz dóbr Płochocina.

Reflektować mogą tylko wykwalifikowani rzeźnicy.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Biurze Zarządu Fabryki cukru JÓZEFÓW, w Warszawie przy ulicy Zabiej N. 9, albo na miejscu w Józefowie, przy stacyi Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej „Pruszków". 1619—3—1

W kantorze drukarni

Dziennika Łódzkiego

są do nabycia

przepisy dla małoletnich robotników

w ruskim, polskim i niemieckim języku.

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY B. WILKOSZEWSKIEGO

w ŁODZI, vila „TRIANON" Pasaż W-go Meyera.

Urządzono elegancko i podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej. Zdjęcia wykonywa nowym sposobem momentanym. Wykończenie artystyczne. Portrety różne do naturalnej wielkości, kolorowane olejno. Ceny umiarkowane i dostępne dla wszystkich 275 000

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 14 listopada.

Weksle.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy żądano	W ciągu giełdy obciano plac.	Dopełnione transakcye
Berlin	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—	—	—
„ (160 1/2)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	4	48.15	—	47 75 80 85 90 48
inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	
„ „ „ „ „	kr. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	47 65 70
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 L.	5	— —	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 L.	5	9 69	—	9 65 66 68
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	4 1/2	— —	—	—
„	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	4 1/2	38.75	—	38 45 55
Wiedeń	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4 1/2	— —	—	—
„ (184 1/4)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4 1/2	80 50	—	—
Petersburg	dł. ter.	8 d.	100 rs.	6 1/2	— —	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy żąd.	w ciągu giełdy obc. pl.
Listy ziemskie Kr. Pols. duże	4	—	86 50	—
„ „ „ „ małe	4	85 50	85 75	—.—
Kos. Poż. Wo. I em. 100	5	—	—.—	—.—
„ „ „ II „ 100 r.	5	—	98	—.—
„ „ „ III „ 100 r.	5	—	—.—	—.—
Kos. Poż. Pr. s r. 1864 1 em.	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ 1866 II em.	5	—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Kos. I em.	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ II „	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ III „	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ IV „	5	—	—.—	—.—
Renta kolejowa	5	—	—.—	—.—
4½ Poż. wewn. s r. 1887	4	—	82 25	—.—
„ „ „ „ małe	5	—	—.—	—.—
Listy zast. Ziem. S. I lit. A b	5	—	96 65	—.—
„ „ „ „ małe	5	—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A	5	—	95 65	—.—
„ „ „ „ lit. B	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—	—.—	—.—
„ „ „ Serya V A B.	5	95 35 45 50	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—	98 50	—.—
„ „ „ „ „ II	5	—	96 —	—.—
„ „ „ „ „ III	5	—	94 50	—.—
„ „ „ „ „ IV	5	—	93 60	—.—
„ „ „ „ „ V	5	—	93 50	—.—
Obligi m. Warszawy duże	5	—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—	—.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—	95 —	—.—
„ „ „ „ II	5	—	94 —	—.—
„ „ „ „ III	5	—	92 50	—.—
„ „ „ „ V	5	—	92 —	—.—
Listy zast. m. Kalisza.	6	—	—.—	—.—
„ „ m. Lublina	6	—	—.—	—.—
„ „ m. Płocka	6	—	—.—	—.—
List. zast. R. T. W. skr. Z.	5	—	—.—	—.—
Listy. 6% Wileńskie dł.		—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy żądano	w ciągu giełdy płac. pl.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—	—.—	—.—
„ „ Toresy. 100 r.		—	—.—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej	6	—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.	5	—	—.—	—.—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—	—.—	—.—
„ War. Ban Dys. 250 r.		—	—.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—	—.—	—.—
„ War. Tow. F. Cukru 500		—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—	—.—	—.—
„ „ Czerek 250 r.		—	—.—	—.—
„ „ Herszanów 250 r.		—	—.—	—.—
„ „ Lyszkowic 250 r.		—	—.—	—.—
„ „ Toonów 250 r.		—	—.—	—.—
„ „ Częstocice 250 r.		—	—.—	—.—
„ „ Konstanczya 500		—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 1000 r.		—	—.—	—.—
„ Tow. Lniopp. Ban i Loewenstein 100 r.		—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Górniczych Starochowickich 100 r.		—	—.—	—.—
„ War. Tow. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—	—.—	—.—
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—	—.—	—.—
„ Tow. Żakc. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 200 r.		—	—.—	—.—
„ Tow Żak. i Żasc. 100 r.		—	—.—	—.—
„ Warsz. Temler i Sawede		—	—.—	—.—
„ Pap. Soczewka 500		—	—.—	—.—
4½% Obl. drogi fabr. łódzk.		—	—.—	—.—

Akcye z dniem 1-go stycznia 1889 r. kup. za.

Wartość kupona w potr. %		List. likwid.	172.1
List. zas. nowych	187.4	Poż. prom. I em.	109 7
„ „ m. Warsz. I i II	56.7	„ „ II em.	80 5
„ „ m. Łodzi	17.1		

Ulica Pasaż Meyera Nr. 514.

Przyjmuje do roboty: Dzieła, broszury w polskim, ruskim i niemieckim języku, TABELE, CYRKULARZE, MEMORANDA, RACHUNKI, KLEPSYDRY, bilety wizytowe, adresy i t. p. które wykonywa elegancko i po cenach przystępnych.

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO w Łodzi. DRUKARNIA

Ulica Pasaż Meyera Nr. 514.

Ulica Pasaż Meyera Nr. 514.

Wydawca Stefan Kossut. — Redaktor Antoni Chomętowski. Dozwolono Cenzurą 3 Listopada 1888 r. W drukarni „Dziennika Łódzkiego".